



Na Górcie

Modlitwa za zmarłych

Uroczystością Wszystkich Świętych i Wspomnieniem Wszystkich Wiernych Zmarłych rozpoczyna się miesiąc szczególnej modlitwy za zmarłych cierpiących w czyśćcu. W tym czasie spieszymy do kościoła, aby dać na wypominki za naszych bliskich zmarłych. Niekiedy pokonujemy setki kilometrów, żeby uporządkować rodzinne groby, ozdobić pomniki naszych kochanych zmarłych pięknymi kwiatami i okazałymi zniczami. Jednak zdarza się także, iż podejmując te wszystkie trudy zapominamy o przebyciu najważniejszej drogi - drogi nawrócenia serca w sakramencie pojednania - drogi najcenniejszej dla naszych bliskich zmarłych - drogi, która prowadzi nas do konfesjonału, do uczestnictwa w Mszy św. i przyjęcia komunii sakramentalnej.

Dla dusz w czyśćcu cierpiących najważniejsze jest, abyśmy nawiedzając cmentarze i porządkując groby, nie zapomnieli uczynić tego najważniejszym porządku we własnym sercu, bo tylko będąc pojednanymi z Panem Bogiem, będziemy mogli naszymi modlitwami przyjść im z pomocą.

Wstawiając się za duszami czyścicowymi trzeba pamiętać, że w modlitwie nie chodzi o przebłaganie srogiego Boga, aby stał się trochę lepszy i wreszcie wpuścił zmarłych do nieba. Nasze modlitwy sprawiają przemianę zmarłego, a nie Pana Boga, gdyż Bóg jest zawsze taki sam – kochający i miłosierny. Cierpienie czyścicowe nie jest Jego zemstą za nasze błędy, ale -jak naucza współczesna teologia – stan oczyszczenia po śmierci jest przejawem Bożego miłosierdzia wobec tych, którzy nie zdołali za życia przygotować się w pełni na przyjęcie daru nieba. Gdyby nie było czyścica wielu zmarłych nie mogłoby nigdy doświadczać wiecznej szczęśliwości. To nie Bóg zagradza zmarłemu drogę do nieba, ale skutki jego własnych złych czynów, które tkwią w innych ludziach. Dopóki nie zostaną odpokutowane, zmarły, pozostaje ciągle „uwiązany przy ziemi” swoimi grzechami. Wiadomo, że nikt ze zmarłych nie może wrócić do świata żywych, nie może na nowo podjąć swojego życia i przeżyć go lepiej, nie popełniając tych błędów, które teraz po śmierci stają się przeszkodą w pełnym zjednoczeniu z Bogiem. Serce jest obciążone skutkami grzechów - trzeba je uwolnić od tych niewidzialnych więzów, oczyścić. A tym, co oczyszcza jest cierpienie spowodowane poznawaniem prawdy o stanie własnej duszy oraz ogromna tęsknota za Bogiem Miłością.

Wielu świętych – m.in., św. Ojciec Pio, św. Faustyna, św. Jan Maria Vianney, bł. Anna Katarzyna Emmerich - doświadczało obecności i pomocy dusz czyścicowych.

Informator

Parafialny

Nr 2/2013

SANKTUARIUM

MATKI

BOŻEJ

NIEUSTAJĄCEJ

POMOCY

Parafia p.w.

Matki Bożej

Nieustającej Pomocy

Kraków - Podgórze

Redemptoryści

ul. Zamoyckiego 56

30-523 Kraków

tel. 12 260 97 00

fax 12 656 31 97

*www.redemptorysci.
krakow.pl*

Apostołce Miłosierdzia św. Faustynie dane było zobaczyć cierpienie dusz czyścicowych przy pomocy Anioła Stróża, który zaprowadził ją do tego miejsca nie odstępując ani na chwilę. Święta tak opisuje to spotkanie z duszami i doświadczenie ognia czyścicowego:

Pamiętajmy o priorytetach w niesieniu pomocy zmarłym... Kwiaty zwędną, wiatr ponownie zasypie spadającymi liśćmi uporządkowane groby, znicze się wypalą, a dar duchowy nigdy nie przeminie... stanie się dla naszych kochanych zmarłych drogą do nieba.

„W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy przyjść im z pomocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały się mnie (...) I zapytałam się tych dusz, jakie jest ich największe cierpienie? I odpowiedziały mi zgodnie, że największe dla nich cierpienie, to jest tęsknota za Bogiem”. W tym objawieniu s. Faustynie dane było zobaczyć również Matkę Bożą, którą dusze nazywają „Gwiazdą Morza”. Ona przynosi im ochłodę. Po tym widzeniu usłyszała wewnętrzny głos, który powiedział: *„Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość karze”.* Od tamtej chwili Święta ściślej zaczęła obcować z duszami czyścicowymi. Przed świętem Miłosierdzia Bożego Pan Jezus kazał siostrze Faustynie napisać i odprawić nowennę, w której miała ona sprowadzać Mu kolejne grupy dusz zanurzając je w morzu Jego miłosierdzia. W dniu ósmym nowenny usłyszała:

„Dziś sprowadź mi dusze, które są w więzieniu czyścicowym i zanurz je w przepaści miłosierdzia mojego, niechaj strumienie krwi mojej ochłódzą ich upalenie. Wszystkie te dusze są bardzo przeze mnie umiłowane, odpłacają się mojej sprawiedliwości; w twojej mocy jest im przynieść ulgę. Bierz ze skarbca mojego Kościoła wszystkie odpusty i ofiaruj za nie. O, gdybyś znała ich mękę, ustawicznie byś ofiarowała za nie jałmużny ducha.”

Nauka o odpustach bardzo ściśle łączy się z zagadnieniem czyścica. Kościół naucza, że ludzie, *„którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba”* (KKK 1030). Kara czyścicowa to nic innego jak pozostałości nieodpokutowanej w czasie ziemskiego życia kary doczesnej.

Odpusty za zmarłych

Kościół od początku czczył pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce, a w szczególności Ofiarę Eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga. Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pokutne za zmarłych: nieśmy im pomoc i pamiętajmy o nich. Jeśli synowie Hioba zostali oczyszczeni przez ofiarę ich ojca, dlaczego mielibyśmy wątpić, że nasze ofiary za zmarłych przynoszą im jakąś pociechę? Nie wahajmy się nieść pomoc tym, którzy odeszli i ofiarujmy za nich nasze modlitwy. Za te osoby możemy ofiarować nasze modlitwy, posty, umartwienia, jałmużny, Msze święte, odpusty zupełne i cząstkowe.

Cierpienie czyścicowe jest oczyszczeniem z wszelkich braków miłości do Boga i człowieka. Jan Paweł II wyjaśnia to w następujących słowach: *„Trzeba usunąć wszelkie ślady przywiązania do zła i naprawić wszelkie zniekształcenia duszy. Oczyszczenie musi być całkowite i to właśnie wyraża nauka Kościoła o czyścicu. Termin ten nie oznacza miejsca, lecz stan życia. Ci, którzy po śmierci żyją w stanie oczyszczenia, trwają już w miłości Chrystusa, uwalniającego ich od resztek niedoskonałości”* (Jan Paweł II, Czyściec – niezbędne oczyszczenie przed spotkaniem z Bogiem, audycja generalna, 4 sierpnia 1999 r.).

Dar odpustu zupełnego sprawia, że zmarły cierpiący w czyścicu staje przed Bogiem w stanie całkowitej czystości – wolny od wszelkich skutków grzechów, które dotąd obciążały jego serce i czyniły go niegodnym chwały nieba. Zmarli już niczego nie pragną oprócz zjednoczenia z Panem Bogiem. A ponieważ ich czas na nawracanie się i czynienie ziemskiej pokuty skończył się w chwili śmierci, oczekują teraz na naszą pomoc, której możemy im udzielić, gdyż łączy nas komunია wiary i miłości wobec jednego Boga (por. KKK 1479; 1498).

Jeżeli pragniemy zyskiwać odpusty zupełne czy częściowe i ofiarować je za dusze czyścicowe możemy to czynić drogą wstawiennictwa. Jest to prośba Kościoła pielgrzymującego skierowana do Boga, aby darował całkowicie lub częściowo karę doczesną, jaką dusze czyścicowe mają do odpokutowania. Oczywiście, skutek tego wstawiennictwa jest całkowicie zależny od Boga i pozostaje tajemnicą.

(za modlitewnikiem „Wszystko dla zmarłych – Aby mieli życie” s. Anna Czajkowska s. Irena Złotkowska ze Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścicowych)

Komentarze do Ewangelii na listopad

3 listopada 2013 r.

Trzydziesta pierwsza Niedziela zwykła

W oczekiwaniu na Paruzję Chrystusa, czyli jego powtórne przyjście, starajmy się jak najlepiej żyć. Porządkujmy swoje życie, odnajdujmy jego sens, cieszymy się nim i zmieniamy swoje złe postępowanie na takie, które nie rani innych. Doskonałym przykładem takiego stylu życia jest ewangeliczny poborca podatkowy Zacheusz, w którego „domu” już „dziś” Chrystus Pan chce „się zatrzymać”. Podobnie Zbawiciel pragnie zagościć i u nas. Dzieje się to przecież podczas każdej Eucharystii, szczególnie tej niedzielnej. Wtedy, podobnie jak u owego celnika, „zbawienie” stanie się naszym „udziałem”. My zaś nigdy nie stoimy na straconej pozycji, bo – jak zapewnia nas św. Łukasz Ewangelista – „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło”. Pozwólmy zatem, by Bóg nas odnalazł. Pozwólmy Mu działać w naszym życiu, by kiedyś złączyć się z tymi, którzy poprzedzili nas w pielgrzymowaniu do Nieba. Tam oczekuje na nas chwalebny Pan i ci, którzy złożyli w Nim swoją nadzieję na niebiańską wieczność.

10 listopada 2013 r.

Trzydziesta druga Niedziela zwykła Łk 20, 34-38

Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: «Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: „Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu”. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wziął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawivszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta.

Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę». Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przysłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.

A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa o krzaku, gdy Pana nazywa „Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla niego żyją».

Sprawa przyszłości, zmartwychwstania, życia po śmierci nurtowała człowieka od czasów najdawniejszych. I w naszych sercach są myśli, wątpliwości, niepokoje. Zastanawiamy się, jak będzie wyglądało to życie w Niebie. Wiedząc, że ma być ono wiecznym szczęściem, pragniemy tego szczęścia zaznać. Jednak dusza może doświadczać już na ziemi przedśmionków Nieba. Może starać się dążyć do niego. Oczywiście to będą tylko przedśmionki, ale dające jako takie wyobrażenie, czym może być wieczność z Bogiem.

Człowiek często zastanawia się nad różnymi sprawami. Nierzadko jego roztrząsanie służy bardziej zamydleniu oczu, bowiem zamiast wziąć się porządnie za swoją duszę, ucieka w niepotrzebne rozważania nieprzynoszące nic nowego, nic budującego. Tak, jak ci saduceusze, których pytanie było rodzajem zaczepki. Miała ona wprowadzić Jezusa w zakłopotanie, a jednak odpowiedź Jezusa sprawiła, iż to oni poczuli się zakłopotani. Mądrość Jezusa, Jego refleks zadziwiła ich. Poczuli się wobec Niego rzeczywiście bardzo mali.

Dzisiaj Jezus zaprasza nas tym fragmentem Ewangelii do spojrzenia w Niebo. Jednak nie po to, by snuć czcze przypuszczenia i tracić cenny czas. Ale po to, abyśmy już teraz zapragnęli przedśmionków Nieba. Zaznacza, iż Bóg jest Bogiem żywych.

Łk 19, 1-10

Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A był tam pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić.

Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzawszy w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy widząc to szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę».

Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice».

Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło».

Łk 21, 5-19

Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, Jezus powiedział: «Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony».

Zapytali Go: «Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy się to dzieć zacznie?» Jezus odpowiedział: «Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić:

„Ja jestem” oraz „nadszedł czas”. Nie chodźcie za nimi. I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec».

Wtedy mówił do nich:

«Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukaza się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie.

Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą do królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa.

Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić.

A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przyprawią. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie zginie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie».

17 listopada 2013 r.**Trzydziesta trzecia Niedziela zwykła**

Współczesny nam Kościół bardzo różni się od tego jak wyglądał kiedyś, szczególnie w polskim kontekście. Nasze społeczeństwo w znacznej większości deklaruje swoją do niego przynależność, przynajmniej formalnie. Bycie katolikiem nie jest powodem prześladowań. Natomiast bycie praktykującym (regularne spowiedzi, Eucharystie itp.), jest generalnie traktowane z szacunkiem, czasem z lekką ironią. Bycie katolikiem, który odważnie przyznaje się przed innymi do Jezusa, do wiary w Niego i do miłości, (np. „Wierzę, że Jezus mnie zbawił, i mnie kocha a ja Kocham Jezusa!”), postrzegane jest już jako forma fanatyzmu. Próbuje się nam wmówić, że religia jest sfera prywatną i nie powinno się na ten temat w ogóle rozmawiać czy go poruszać. Spójrz na nasze kościoły, ilu w nich chrześcijan, katolików, ilu z nich przyznaje się przed znajomymi do miłości Jezusa, ilu rozmawia o tym z sobą i dzieli się tym, co Bóg do nich mówi? A ty, jakie dajesz świadectwo o Jezusie?

24 listopada 2013 r.**Uroczystość Chrystusa Króla Łk 23, 35-43**

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym».

Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: «Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie».

Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: «To jest Król żydowski».

Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urgał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas».

Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił».

I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa».

Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju».

Przeżywamy dziś ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Jest to zarazem uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Ustanowił ją papież Pius XI w 1925 r., a następnie, po Soborze Watykańskim II, ustalono jej obchód na zakończenie roku liturgicznego.

W momencie swojego największego upokorzenia, po ludzku całkowitej klęski swojej misji, Jezus jest Królującym, odnosi zwycięstwo. To nie jest do pojęcia, to pokazuje jak bardzo logika Boga różni się od naszej. W tę niedzielę czcić będziemy Jezusa jako króla, a czytanie pokazuje nam zupełnie inny moment. My chcielibyśmy mieć Jezusa Króla w pięknych szatach, całego w blasku i chwale Nieba, ale czy umiemy się godzić by mieć takiego Króla, umęczonego, wyśmianego, upokorzonego, poranionego, cierpiącego i zabitego, całkowicie opuszczonego... Innej korony jak cierniowa, Chrystus nigdy nie nosił. Gdy Zmartwychwstał na swoim ciele ciągle nosił ślady ukrzyżowania...

Papież Franciszek do rodzin

26 i 27 października br. w Rzymie odbyło się dwudniowe spotkanie rodzin z całego świata pod hasłem: **Rodzino, żyj radością wiary**. Podczas spotkania została zaprezentowana nowa ikona rodziny przedstawiająca ofiarowanie Jezusa w świątyni, gdzie poza Maryją, Józefem i Jezusem są Symeon i Anna. Ikona ma zwrócić uwagę na osoby starsze i międzypokoleniowe więzi w rodzinie.

Homilia Ojca Świętego:

Drogie rodziny! Dobry wieczór, witajcie w Rzymie!

Przybyliście jako pielgrzymi z wielu części świata, żeby wyznawać waszą wiarę przed grobem świętego Piotra. Ten plac was gości i obejmuje: jesteście jednym Ludem, jedną duszą, zwołani przez Pana, który nas kocha i wspiera. Pozdrawiam również wszystkie rodziny, które łączą się z nami za pośrednictwem telewizji i internetu: ten plac się poszerza przekraczając wszelkie granice!

Zechcieliście nazwać to wydarzenie: „Rodzino, żyj radością wiary!”. Podoba mi się to hasło. Wysłuchałem waszych doświadczeń, opowiedzianych przez was historii. Widziałem tak wiele dzieci, tak wielu dziadków ... Odczułem ból rodzin, które żyją w sytuacji ubóstwa i wojny. Słuchałem ludzi młodych, którzy chcą się pobrać, pomimo tysięcy trudności. Stawiamy więc sobie pytanie: jak dzisiaj w rodzinie można żyć radością wiary? Pytam się was, czy możliwe jest życie tą radością, czy też nie?

1. Jest takie słowo Jezusa w Ewangelii Mateusza, które wychodzi nam naprzeciw: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Życie często jest trudne. Także wiele razy tragiczne – usłyszeliśmy o tym przed chwilą. Praca jest trudem; poszukiwanie pracy jest trudem. Znalezienie dziś pracy wymaga od nas bardzo wielkiego trudu. Ale to, co w życiu ciąży najbardziej to nie to, ale brak miłości. Ciężko nam, kiedy nikt się do nas nie uśmiecha, kiedy nie jesteśmy akceptowani. Ciężką pewnie milczenia, czasem nawet w rodzinie, między mężem a żoną, między rodzicami a dziećmi, między braćmi. Bez miłości trud staje się jeszcze cięższy, nie do zniesienia. Myślę o osobach starszych, które są same, o rodzinach przeżywających trudności, ponieważ nie doświadczają pomocy i wsparcia dla tych osób w domu, które potrzebują specjalnego zainteresowania i troski. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście” – mówi Jezus.

Drogie rodziny, Pan zna trudy i ciężary naszego życia. Ale zna również nasze głębokie pragnienie, aby znaleźć radość pokrzepienia! Pamiętacie? Jezus powiedział: „Niech wasza radość będzie pełna” (por. J 15,11). Jezus chce, żeby nasza radość była pełna. Powiedział to apostołom i powtarza to nam dzisiaj. Jest to więc pierwsza rzecz, którą chcę się z wami podzielić, a jest to słowo Jezusa: Rodziny całego świata, przyjdźcie do mnie, a Ja wam dam pokrzepienie, aby radość wasza była pełna. To słowo Jezusa zabierzcie do waszych domów, nieście w waszych sercach, dzielcie się nim w rodzinach. Zachęca nas ono, byśmy do Niego poszli, otrzymali radość.

2. Drugie słowo zaczerpnąłem z obrzędu małżeństwa. Zawierający sakrament mówią: „Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci”. Ślubują sobie wierność w radości i smutku, w zdrowiu i w chorobie. Nowożeńcy składając przysięgę nie wiedzą, jakie czekają ich radości i smutki. Wyruszają, jak Abraham, zaczynają podążać razem. To właśnie jest małżeństwo! Wyjście i wspólne podążanie, ręka w rękę, powierzając samych siebie wielkiej ręce Pana. Zawsze ręka w rękę, i to przez całe życie! A nie dostosowywanie się do tej kultury prowizorium, która kroi nam życie na kawałki!

Z tym zaufaniem do wierności Boga stawiają czoło wszystkiemu, bez lęku, odpowiedzialnie. Chrześcijańscy małżonkowie nie są naiwni, znają problemy i niebezpieczeństwa życia. Ale nie boją się podjąć swojej odpowiedzialności przed Bogiem i społeczeństwem. Nie uciekając, nie izolując się, nie rezygnując z misji tworzenia rodziny i rodzenia dzieci. – Ależ Ojciec, dzisiaj to trudne ... – . Pewnie, że to trudne. Dlatego potrzebujemy łaski sakramentu! Sakramenty nie są po to, żeby być dekoracją życia. Jaki piękny ślub, jakie wspaniałe wesele – to nie jest łaska sakramentu. To pewna dekoracja. Łaska nie jest po to, żeby przyozdabiać życie. Jest po to, żeby dać nam moc, żebyśmy byli dzieli, żebyśmy mogli iść naprzód! Chrześcijańscy zawierają sakrament małżeństwa, ponieważ są świadomi, że go potrzebują! Potrzebują go, żeby być zjednoczeni między sobą i żeby wypełniać misję rodziców. „W radości i smutku, w zdrowiu i chorobie”. A w swoim małżeństwie modlą się razem i we wspólnocie. Dlaczego? Tylko dlatego, że taki jest zwyczaj? Nie! Czynią tak, gdyż tego potrzebują dla długiej drogi, którą mają razem przebyć, długiej drogi, które nie jest w kawałkach, ale trwa całe życie. I potrzebują pomocy Jezusa, aby podążać razem z ufnością, aby przyjąć siebie nawzajem każdego dnia, żeby przebaczać sobie każdego dnia!



To jest ważne w życiu rodzin: umieć sobie przebaczać. Każdy z nas ma wady. Czasami czynimy coś, co nie jest dobre, wyrządzają krzywdę innym. Trzeba mieć odwagę, by prosić o przebaczenie, kiedy w rodzinie popełnimy błąd. Przed kilkoma tygodniami powiedziałem na tym placu, że aby rozwijać rodzinę trzeba używać trzech słów: proszę, dziękuję i przepraszam. Są to trzy słowa kluczowe. Prosimy o pozwolenie, żeby nie być nachalnymi: czy chcesz, żebym to zrobił – chodzi o język prośby o pozwolenie. Dziękujemy, dziękujemy za miłość. Ale powiedz ile razy dziennie dziękujesz twojej żonie, że cię kocha? A ty – twojemu mężowi? Ileż dni mija bez powiedzenia tego słowa „dziękuję”! I ostatnie- „przepraszam”. Wszyscy popełniamy błędy. Czasami, ktoś w rodzinie i w małżeństwie się obraża. Czasami mówię „latają talerze”. Mówi się trudne słowa, ale posłuchajcie tej rady: nie kończcie dnia bez pojednania. Pokój przekazuje się w rodzinie każdego dnia na nowo! Prosząc o przebaczenie zaczynamy od nowa. Proszę, dziękuję, przepraszam. Powiedzmy to wszyscy razem! Proszę, dziękuję, przepraszam! Wypowiadajmy te trzy słowa w rodzinie, żeby każdego dnia sobie wybaczają!

Rodzina doświadcza w życiu wielu pięknych chwil: odpoczynek, wspólny obiad, wyjście do parku czy wyjazd na wieś, odwiedziny dziadków, osoby chorej ... Ale jeśli brakuje miłości, to brakuje radości, brakuje święta. Zaś miłością zawsze obdarza Jezus: On jest niewyczerpalnym źródłem i daje nam siebie w Eucharystii. Tam daje On nam swoje Słowo i Chleb życia, aby nasza radość była pełna.

3. Widzimy tutaj przed nami ikonę Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni. Jest to ikona naprawdę piękna i ważna. Rozważmy ją i sprawmy, aby ten obraz nam pomógł. Podobnie jak wy wszyscy, również bohaterowie tej sceny mają swoją drogę: Maryja i Józef wyruszyli jako pielgrzymi do Jerozolimy, będąc posłuszni Prawu Pańskiemu. Także starzec Symeon i prorokini Anna, również bardzo stara, przybyli do świątyni pobudzeni Duchem Świętym. Scena ta ukazuje nam spotkanie trzech pokoleń: Symeon trzyma w ramionach Dzieciątko Jezus, w którym rozpoznaje Mesjasza, a Anna jest przedstawiona w geście wychwalania Boga i przepowiadania zbawienia ludzi, którzy czekali na odkupienie Izraela. Tych dwoje starców przedstawia wiarę jako pamięć. Chciałbym was zapytać: czy słuchacie dziadków? Czy otwieracie serca na pamięć, którą dają nam dziadkowie. Ależ dziadkowie są mądrością rodziny, są mądrością narodu. Naród, który nie słucha dziadków, umiera. Trzeba słuchać dziadków. Maryja i Józef są rodziną uświęconą obecnością Jezusa, który jest wypełnieniem wszystkich obietnic. Każda rodzina, podobnie jak ta z Nazaretu, jest wpisana w dzieje jakiegoś narodu i nie może istnieć bez poprzednich pokoleń. Dlatego mamy tutaj dziadków i dzieci. Dzieci uczą się od dziadków, od pokoleń wcześniejszych.

Drogie rodziny, także i wy jesteście częścią Ludu Bożego. Podążajcie z radością wraz z tym Ludem. Bądźcie zawsze zjednoczone z Jezusem i nieście Go wszystkim poprzez wasze świadectwo. Dziękuję, że przybyliście. Wspólnie uczynimy naszymi słowa świętego Piotra, które dają nam siłę i będą nam dawały siłę w chwilach trudnych: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”(J 6,68). Z łaską Chrystusa, żyjcie radością wiary! Niech Pan was błogosławi a Maryja, nasza Matka niech wam towarzyszy. Dziękuję!

11 listopada - 95. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę

Dzień 11 listopada 1918 roku był przełomowym momentem w dziejach Europy, ale przede wszystkim w dziejach Polski. Po 123 latach niewoli narodowej i powstańczych zrywów wolnościowych Polska odzyskała niepodległość. Nadeszła upragniona wolność. Dnia 10 listopada 1918 r. do kraju powrócił Józef Piłsudski, od lipca 1917 r. internowany przez Niemców w Magdeburgu. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu naczelne dowództwo polskich sił zbrojnych.

W tych dniach Polacy uświadomili sobie, że po latach niewoli odzyskali niepodległość. Atmosferę tej wyjątkowej chwili tak opisywał Jędrzej Moraczewski: "*Niepodobna oddać tego upojenia, tego szalu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma ich. **Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządili. (...) Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu najwyższej radości***".

Dzień 11 listopada został ustanowiony - ustawą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1937 r. - polskim świętem narodowym i pozostawał oficjalnie świętem państwowym RP do roku 1944. W roku 1945 komunistyczne władze PRL jako święto państwowe ustanowiły dzień 22 lipca. Święto Niepodległości, obchodzone w dniu 11 listopada, zostało przywrócone przez Sejm RP dopiero w roku 1989. W tym dniu Polska oddaje też hołd marszałkowi J. Piłsudskiemu, spoczywającemu w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów w podziemiach Katedry Wawelskiej.

Ten szczególny dzień skłania do refleksji na temat patriotyzmu. W godnym i uroczystym przeżyciu tego święta pomaga nam udział w liturgii Eucharystycznej, tym bardziej, że w tym roku wypada ono w niedzielę. W tym dniu - jak co roku - ks. Prymas w Bazylice Archikatedralnej na Starym Mieście, a ks. Biskup Polowy w Katedrze Wojska Polskiego w Warszawie odprawiają Mszę św. za Ojczyznę. Modlitwy za poległych w obronie Ojczyzny zanoszone są też w innych świątyniach w kraju i poza jego granicami. Organizowane są także uroczyste apele żołnierskie i harcerskie, pod pomnikami bohaterów narodowych składane są kwiaty i palone są znicze na grobach żołnierzy. Gmachy państwowe, domy oraz ulice dekorowane są polskimi flagami. Dzień ten staje się dla wielu osób lekcją patriotyzmu.

Nie zapomnijmy i my w tym dniu o modlitwie za naszą ukochaną Ojczyznę!

*Boże, Rządco i Panie
narodów, z ręki i
karności Twojej racz
nas nie wypuszczaj,
a za przyczyną
Najświętszej Panny,
Królowej naszej,
błogosław Ojczyźnie
naszej, by Tobie
zawsze wierna, chwałę
przynosiła Imieniowi
Twemu a syny swe
wiodła ku szczęśliwości.
Wszechmogący
wieczny Boże, spuść
nam szeroką i głęboką
miłość ku braciom
i najmiłszej Matce,
Ojczyźnie naszej,
byśmy jej i ludowi
Twemu, swoich
pożytków
zapomniawszy, mogli
służyć uczciwie. Ześlij
Ducha Świętego na
sługi Twoje, rządy kraju
naszego sprawujące, by
wedle woli Twojej ludem
sobie powierzonym
mądrze i sprawiedliwie
zdołali kierować. Przez
Chrystusa, Pana
naszego. Amen*



Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata wprowadził do liturgii Kościoła katolickiego papież Pius XI na zakończenie roku jubileuszowego dnia 11 grudnia 1925. Nakazał nadto, aby we wszystkich kościołach tego dnia po nabożeństwie głównym przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odmówiono litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświęstszemu Sercu. Nowa liturgia (od roku 1969) przeniósła to święto na ostatnią niedzielę roku kościelnego dla podkreślenia, że wszystko, co rodzaj ludzki w nadprzyrodzonym i przyrodzonym porządku posiada i czego się spodziewa, ma swój początek i mieć będzie swój chwalebny koniec w Jezusie Chrystusie.

Wydawałoby się, że podkreślanie tytułu królewskiego dzisiaj jest nieaktualne. Wszystkie bowiem królestwa ziemskie poszły w cień, a tam, gdzie zachowały się, są raczej czcigodnymi zabytkami przeszłości. Ograbiono bowiem władców z wszelkiej władzy, zostawiając im bardzo wąski zakres ich obowiązków w reprezentacji

Gdy chodzi o osobę Jezusa Chrystusa wydaje się tym bardziej dziwne. Nigdy bowiem korony królewskiej nie nosił, berła nie trzymał w ręku, nie zasiadał także nigdy na tronie królewskim. Uroczystość ta ma nam uświadomić, że Chrystus jest Królem całego stworzenia – wszechświata. Jego panowanie nie wynika z jakichś dokonań, z wybrania czy z wywalczenia tej godności. On jest Królem, bo jest Bogiem-Człowiekiem, Stworzycielem i Odkupicielem. Z tego właśnie tytułu ma absolutną władzę. Bóg nie tylko stworzył świat, ale ciągle go stwarza i nim włada. Królestwo Jezusa jest czymś zupełnie innym od wszystkich królestw ziemskich. Dotyczy ono wszystkich narodów, wszystkich miejsc i wszystkich czasów. Ono już istnieje w Kościele, choć jeszcze nie zostało do końca wypełnione. Dlatego właśnie w codziennej modlitwie, którą zostawił nam sam Chrystus, wołamy z nadzieją: **Przyjdź królestwo Twoje!**



W ikonografii Chrystus Król już od starożytności przedstawiony jest jako Pantokrator, czyli Wszechwładca, zasiadający na tronie, mający ziemię za podnózek lub trzymający glob ziemski w dłoni. Tak przedstawiają Jezusa dawne ikony i mozaiki. Tak też wielokrotnie ukazuje Go Apokalipsa - jako zasiadającego na tronie, któremu całe stworzenie oddaje cześć.

Równocześnie Ewangelie ukazują inny wymiar królowania Chrystusa. Ubiczowany, ukoronowany cierniami Jezus odpowiada na pytanie Poncjusza Piłata: „Tak, jestem Królem. Królestwo moje nie jest z tego świata” (por. J 18, 33-40). Na krzyżu Chrystusa widniał napis: „Jezus Nazarejczyk Król Żydowski” (J, 19,19), a ukrzyżowany z Nim łotr prosił tuż przed śmiercią: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy będziesz w swoim królestwie” (Łk 23,42). Ten ewangeliczny przekaz ukazuje, że w najgłębszym chrześcijańskim sensie panować to znaczy służyć a nawet oddać życie za innych.